

Demokrata Polski

P I S M O P O L I T Y C Z N E.

Odpowiedź państw centralnych.

W ostatniej chwili przed zamknięciem numeru została ogłoszona odpowiedź państw centralnych Radzie Stanu na jej uchwałę z dnia 1 maja. Tekst jej znamy dzięki ogłoszeniu w prasie codziennej. Pomijając formę suchą i drażniącą prawniczą, odpowiedź stwarza nową podstawę dla dalszego, energiczniejszego, niż dotychczas budowania państwa w czasie wojny. Na czoło wysuwa się osoba przyszłego premiera, który ujmie ster władzy. Radzie Stanu, której dotrzymaliśmy wierności w najcięższych dla niej chwilach, życzymy, aby zdobyła się na szybką i trafną decyzję. To co otrzymała w odpowiedzi od państw centralnych, dalekie jest od ideału. Wystarczy jednak, aby utrzymać ciągłość w pracy państwowo-twórczej i zatamować anarchiczne objawy, które starały się wyzyskać niemoc i bezczynność Rady Stanu.

Im więcej zbudujemy w czasie wojny, tem łatwiej będzie kończyć po wojnie, czyli krótszą będzie okupacja. Pasywizm utrwała okupację i zapewnia jej dłuższy żywot po wojnie. Są to pewniki, które dyktuje zdrowy rozsądek. Kto stanie na gruncie realnym, stworzonym przez odpowiedź państw centralnych, ten pomnoży ilość środków walki z okupacją, ponieważ rozszerza się platforma prawna naszych działań. Kto nie stanie, ten przyłoży rękę do pozostawiania nadal społeczeństwa na łasce i niełasce okupantów. Nie można się bronić, czy zasłaniać bezbronnością. Pasywizm w obu swych postaciach endeckim i radykalnym, jednakowo proteguje politykę głodówki politycznej, utrwalania naszej bezbronności. Gdy okupanci ucinają rękę lewą, pasywizm doradza im na złość uciąć nadto i prawą. Taką jest logika polityki frazesów, gestów i demonstracji. Bilans takiej polityki wykazywał dotąd i nadal by wykazał jedynie porażkę dla okupantów. Oby z tej drogi raz wreszcie pasywizm zawrócił i poparł Radę Stanu w jej dziele, które na zasadzie stworzonej przez odpowiedź państw centralnych stworzyć musi.

Centrum narodowe.

Dnia 29 maja r. b., odbyło się w Warszawie zebranie organizacyjne „Centrum Narodowego”. Zagaił obrady ks. prałat Gnatowski. Przewodniczył Aleksander ks. Lubecki. Sekretarzował prof. Stanisław Garlicki. Inicjatywa spoczywała w ręku wybitnych, znanych w całym kraju bezpartyjnych, a poparcia udzieliły stronnictwa Polskiej Demokracji, Ligi Państwowości Polskiej i Zjednoczenia Ludowego. Dokonał się w ten sposób nowy blok stronnictw i żywiołów bezpartyjnych, który zajmuje miejsce środkowe między Kołem Międzypartyjnym z prawej strony, a kadłubową, upadającą Radą Narodową od skrzydła lewego.

Przekonywuje o tem platforma ideowa, uchwalona jednogłośnie przez zebranie organizacyjne, która jako wytyczne na czas najbliższy przyjmuje następujące hasła:

- 1) monarchja konstytucyjna na szerokich podstawach demokratycznych,
- 2) mocny rząd i silna armja, jako gwarancja istotnej niepodległości.
- 3) ciągłość w pracy nad realizacją państwa polskiego w czasie wojny i bez oglądania się na jej militarny wynik,
- 4) przeciwdziałanie objawom anarchji, mogącej podciąć w zarodku byt państwowy polski.

Hasła zdrowe, jasne, proste, uczciwe. Otwiera się możność współdziałania dla stronnictw i ludzi czynu dotąd poza stronnictwami stojących. Dotyczy to naturalnie przedewszystkiem tych, którzy dotychczas popierali wiernie i lojalnie instytucję Rady Stanu. Centrum Narodowe jest i będzie blokiem żywiołów monarchicznie usposobionych, a legalistycznych w metodzie politycznej. Idzie tu naturalnie o legalizm polski w stosunku do polskich władz, aby nie tracąc czasu na licytowanie się w pięknych słowach lub gestach wyzyskiwać każdą sposobność do pracy i przyspieszać krok za krokiem dzieło narodowej budowy.

Stronnictwo Polskiej Demokracji było pierwsze na arenie, które sformowało hasło legalizmu. Realizm polityczny był również od początku jego cechą. Z tych względów komisja organizacyjna Polskiej Demokracji przyłożyła rękę do budowy Centrum Narodowego zaraz po zdemaskowaniu pasywistycznego sojuszu Koła Międzypartyjnego i Centralnego Komitetu Narodowego. Obecnie zaś komunikuje, że na posiedzeniu z dnia 3 czerwca uchwaliła zgłosić przystąpienie do Centrum Narodowego Stronnictwa Polskiej Demokracji, jako całości. Obowiązkiem więc członków stronnictwa jest bezzwłocznie starać się wszędzie o popularyzowanie i organizowanie Centrum Narodowego. Specjalnie należy starać się, aby wszędzie powstawały powiatowe koła, złożone z bezpartyjnych i partyjnych obywateli, a już istniejące, które powstały i działały pod hasłem popierania Rady Stanu, starać się skłonić do przystąpienia i współdziałania w Centrum Narodowym.

Chwila jest nadzwyczaj poważna. Zbyteczne są frazesy i apel do sentymentu. Kto szczerze i uczciwie wyznaje hasło mocnego rządu i silnej armji, a w idei tronu nauczył się widzieć gwarancję ładu wewnętrznego, powagi na zewnątrz i odcięcia się od rosyjskiej anarchji, ten nie spóźni się ze spełnieniem obowiązku.

Redukcja organizacji zaciągu do wojska polskiego.

Generał piechoty Beseler wstrzymał działalność aparatu zaciągowego zamykając, aż do odwołania, Biura Zgłoszeń po wsiach i miasteczkach i Pow. Urzędy Zaciągu. Pozostawił na razie 17 głównych Urzędów zaciągowych w większych miastach, jako też Krajowy Inspektorat zaciągu w Warszawie.

Zarządzenie to motywuje odnośny rozkaz Gen. Gubernatorstwa Warsz. (Oddz. Polska Siła Zbr.) faktem zakończenia przeglądu ochotników, oraz względem na zbliżające się żniwa. Potrzeba zostawić wszystkie siły, jakimi kraj rozporządza, dla robót w polu, a przez to odroczyć werbunek do Wojska. Czas przejściowy będzie najlepiej wyzyskany,

jeśli podda się po chwilowym zamknięciu urzędów zaciagowych oficerów, podoficerów i żołnierzy, wyćwiczeniu według nowych, obowiązujących obecnie w Wojsku polskim przepisów, które po 6-miesięcznej służbie poza pułkami są pewnej części personelu zaciagowego nie zawsze dostatecznie znane.

W ten sposób miałoby omawiane rozporządzenie charakter zarządzenia czysto administracyjnego, a przytem czasowego, bez znaczenia dla ogółu ludności.

Zwinięcie organizacji zaciagu zahacza jednak o szereg kwestji szerszego znaczenia i nie może być wobec tego traktowane, jako sprawa jedynie wewnątrzno-wojskowa. Po uwzględnieniu tych właśnie elementów zrozumiałym stanie się niepokój, z jakim przyjęto — zwłaszcza na prowincji — wiadomość o ściąganiu Urzędów zaciagu.

Niepokój ten znajduje jeszcze niewątpliwie ugruntowanie w fakcie, że rozkaz, redukujący tak znacznie organizację zaciagu, argumentuje jej czasowe ścieśnienie w sposób nasuwający wątpliwości, co do szczerości załatwienia tej sprawy; nasuwają się tutaj mimowolnie myśli, że w danym wypadku działają jakieś intencje ukryte.

Wątpliwości podobne musi w pierwszym rzędzie wywołać ustęp zarządzenia, polecający Naczelnikom powiatowym (Kreischefom i Kreiskomendantom) powiadomienie ludności za pośrednictwem wójtów i sołtysów, że zgłoszenia dobrowolne do Wojska pol. nie mają doznać wskutek zwinięcia Pow. Urz. Zaciagu i lokalnych Biur Zgłoszeń żadnej przerwy, lecz przeciwnie, że w interesie wojska leży, aby zgłoszenia te były i nadal liczne. Ustęp powyższy jest w każdym razie niezgodnym z punktem, mówiącym o konieczności rezerwowania dla robót polnych wszystkich sił kraju i zdaje się wskazywać na zamiar stałego usunięcia niższych jednostek w polskiej organizacji zaciagu i zastąpienia ich państwową organizacją niemiecką.

Nie ulega wątpliwości, że również potrzeba uzupełnienia fachowego wykształcenia personelu zaciagowego mogłaby być zupełnie dostatecznie zaspokojona bez niszczenia całej organizacji. Według wiadomości zaczerpniętych ze źródeł poinformowanych miał się mianowicie Kraj. Inspektorat zaciagu zwrócić w końcu maja do Komendy Legionów z przedłożeniem w sprawie częściowego i kolejnego odkomenderowania pewnej ilości oficerów i żołnierzy do pułków na czas potrzebny dla odbycia tamże ćwiczeń. W ten sposób mogli w ciągu 4 miesięcy wszyscy zajęci w zaciagu żołnierze przejść przez praktyczne wyszkolenie, a nie zaszłaby potrzeba unieruchomienia z tego powodu żadnej części organizacji.

Pewne niewątpliwie niejasności rozkazu wywołują zatem różne komentarze. Komentarze te szukają potwierdzenia w ogólnej sytuacji, panującej obecnie w dziedzinie polskiej wojskowości. Zarządzenie zamykające Urzędy zac. nie jest ze strony ogółu traktowane odrębnie, jako sporadyczny wypadek. Zaognienie kwestji poddanych austriackich, postanowienia w zakresie sądownictwa, a częściowo szpitalnictwa, łączone są często w umysłach postronnych obserwatorów w jedną całość.

Za dalsze ogniwo tych zestawień służy okoliczność, iż skasowanie Urzędów zaciagu zeszło się w czasie z ogłoszeniem odpowiedzi państw centralnych na uchwałę Rady Stanu z dn. 1 maja. Znaczne posunięcie naprzód realizacji państwa polskiego stawia Radę Stanu znowu w położeniu umożliwiającem jej wydanie uchwalonego już, a tylko ze względów taktycznych nieogłoszonego wezwania do wstępowania w szeregi Armji polskiej. Do dyspozycji T. Rady Stanu w danym momencie nie stanie już jednak obejmująca cały kraj polski organizacja zaciagu. Nic dziwnego, że wszystkie te zarządzenia razem wzięte warunkują wytwarzanie

się licznych domysłów na temat właściwego stosunku władz niemieckich do problemu Wojska polskiego. Domysły powyższe podają w wątpliwości dobrą wolę odnośnych czynników a na akt zamykający Urzędy zaciągu wskazują, jako na dowód zmiany zapatrywań na sprawę polskiego wojska wogóle. Społeczeństwo polskie pyta, czy nie ma tutaj do czynienia z likwidacją planu stworzenia polskiej siły zbrojnej i interpretuje wydane zarządzenie, jako jeden z pierwszych aktów rozpoczynających w praktyce ową domniemaną decyzję likwidacyjną.

W świetle tego rodzaju mniemań, strata jedynej obejmującej cały kraj czysto polskiej organizacji wydaje się tem dotkliwszą. Równocześnie bowiem powstaje obawa, że nowy ten możliwy kurs polityki rozciągnie się również na inne dziedziny życia i że zniesienie dotknęło na początek organizację zaciągu właśnie ze względu na jej znaczenie i rolę w społeczeństwie.

Legjoniści, którzy w liczbie kilkuset oficerów i około 2.000 żołnierzy zostali w ziemie r. b. rozrzućeni po całym kraju i użyci do służby zaciągowej — mieli dwa zadania do spełnienia: jedno polegało na samej akcji werbunkowej, drugie miało charakter obywatelski. Pierwsze zadanie zostało tylko częściowo wykonane. Bez aprobaty bowiem najwyższej magistratury polskiej, bez odezwy Rady Stanu nie mógł być zaciąg punktem ciężkości działalności posterunków werbunkowych. Stąd również wysnuwanie złośliwych wniosków o rzekomem bankructwie zaciągu z racji zapisania zaledwo 5.000 zgłoszonych ochotników w tym czasie — mogłoby być podyktowane jedynie złą wolą.

Inaczej rzecz się miała z drugim zadaniem, którego podjął się aparat zac. Polegało ono na pogłębianiu nurtów państwowości we własnym społeczeństwie, na budzeniu prowincji do nowego samodzielnego bytu państwowego. Sam widok żołnierza polskiego, tego jedyne przedstawiciela siły narodowej na najdalszych partykularzach musiał działać dodatnio, a cóż dopiero gdy żołnierz ten, opromieniony sławą 2 i pół letnich bojów począł działać, uświadamiać i bronić. To też bardzo szybko ludność Królestwa Polskiego nauczyła się widzieć w żołnierzu polskim swego opiekuna, a często i przewodnika w dziele odrodzenia. Setki odczytów historycznych, zakładanie bibliotek wiejskich i czytelni, rozpowszechnianie pism i wydawnictw ugruntowało w szerokich warstwach ideę Państwa i Wojska polskiego. Żołnierze przydzieleni do zaciągu przykładali również skutecznie rękę do odbudowy zamartwych w czasie wojny zrzeszeń społecznych. Pomagali w organizacji i wyćwiczeniu straży ogniowej, inicjowali zawieranie sklepów wiejskich i Kółek rolniczych i t. p. Oficer i żołnierz polski wnosił wszędzie życie między martwotę.

To też w obecnej chwili trudno nie zdawać sobie sprawy z tego, iż praca ta i będąca jej ośrodkiem, łącząca obie okupacje polska organizacja, ma większe realne znaczenie, niż wszelkie wiecowe odgrazania się i papierowe argumenty. Stąd zrozumiałem jest, że jej usunięcie — w bardzo wielu okęgach jednoznaczne z zatamowaniem szeroko pojętej pracy narodowej, — uważane jest za chęć paraliżowania kierunku, który dąży do zgromadzenia sił i do przygotowania czynu narodowego. Dlatego właśnie wywołało omawiane zarządzenie, tak silne i przykre wrażenie i spotkało się wszędzie niemal na prowincji ze zdecydowanym protestem.

Zdecydowana ta postawa wzmocniona została niemal wszędzie faktem, że w ostatnich czasach z racji przeprowadzonego asenterunku uzyskały koła obywatelskie możność wglądu w stosunek, jaki zachodzi między organizacją zaciągu a czynnikami postronnymi. Charakter in-

stytucji ujawnił się najlepiej w ogromnej jednolitości całej organizacji, której członkowie w trudnej i skomplikowanej sytuacji umieli wszędzie utrzymać się na stanowisku obywatelskim i odpowiadającym w pełni godności narodowej. Siła moralna organizacji tej zaznaczyła się również w doskonałym przeprowadzeniu — w myśl dobrze zrozumianego polskiego interesu — podczas przeglądu dosyć bałamutnie udzielonej koncesji, która tylko przykładowo pozwalała na przewodnictwo oficerów legionowych w Komisjach. Przewodnictwo to objęli wszędzie faktycznie oficerowie polscy, mimo trudności, jakie pod tym względem niejednokrotnie stawiali odkomenderowani do Komisji asenterunkowych oficerowie niemieccy tak, że w przeważnej liczbie wypadków, o wiele niższą rangą oficer polski — przewodniczył, a oficer niemiecki musiał poprzestać na roli pomocniczo-doradczej. Do wiadomości ogółu dochodziły pozatem zwłaszcza w ostatnich czasach informacje o komplikacjach, jakie zachodzą między oddziałem Gen. Gub. Wrsz. Polska Siła Zbrojna, a organizacją zaciągu zarówno na prowincji, jak i w Warszawie. Komplikacje te miały mieć na prowincji źródło w częstym przeciwstawianiu się oficerów i żołnierzy brutalnemu traktowaniu ludności polskiej ze strony niższych organów władz okupacyjnych, a w Warszawie w żądaniu rozciągnięcia kontroli nad wszystkimi raportami, napływającymi z prowincji. Z punktu widzenia tych wszystkich informacji i faktów, komentowane jest usunięcie organizacji zaciągu niemal powszechnie, jako pewnego rodzaju zarządzenie represyjne zastosowane przeciwko władzy czysto polskiej, za jej ideową niezależność.

W tym znaczeniu zarządzenie to jest najdosadniejszą odpowiedzią na ataki, jakie skierowywano niestety z własnego społeczeństwa przeciwko organizacji zaciągu i jej kierownikowi. Pomawiano ją o służenie obcym interesom, o miękkość i uległość, a jednak fakty pokazały, że ta właśnie instytucja legionowa, reprezentując najsilniej wśród społeczeństwa ideę karność wobec państwa polskiego i jego władzy, ideę szerokiej, podstawowej i uświadamiającej roboty organizacyjnej ściągnęła na siebie zakusy destrukcyjne. Przyszłość wykaże dopiero w pełni, jak dobrą i dla narodowych celów skuteczną była działalność organizacji werbunkowej i jak wielką krzywdę wyrządzał własnemu społeczeństwu każdy, kto się działalność tę podcinać starał. Spodziewamy się jednak, że w obecnej chwili miarodajne czynniki polityczne polskie nie poprzestaną w danym wypadku na roli biernych świadków i że przy poparciu szerokich kół ludności postarają się w odpowiedniej drodze o zmianę zarządzenia.

Z powodu uchwał Koła Sejmowego w Krakowie.

Podczas Zielonych Świąt obradowało w Krakowie plenum Koła Polskiego i odbyło się zebranie Koła Sejmowego.

Chodziło o ustalenie wytycznych polityki polskiej wobec faktu, że 31 z. m. po niemal 3-letniej przerwie zebrał się parlament austriacki, że dalej kwestja „wyodrębnienia Galicji“ zdaje się jest niepowrotnie ad acta złożona i że wreszcie sprawa uzgodnienia postulatów polityki polskiej w Galicji z takimi postulatami społeczeństwa polskiego w Królestwie stała się aktualną i piekącą.

Ostatnie posiedzenie Koła Sejmowego poprzedziły znane już zajścia wiedeńskie: przesilenie na stanowisku ministra-rodaka, ustąpienie

prezesa Koła pol. dr. Bilińskiego i uchwalenie przez Koło pol. wniosku posła Wł. Tetmajera.

Na tle tych przesłanek niedzielne obrady Koła Sejmowego w Krakowie, stały pod znakiem **jednomysłności** platformy politycznej, którą trzeba było dać całemu społeczeństwu. Platforma ta streszcza się w następujących programetycznych punktach:

„Polskie Koło sejmowe stwierdza, że jedynem dążeniem narodu polskiego jest odzyskanie niepodległej zjednoczonej Polski, z dostępem do morza i uznaje się solidarnem z tem dążeniem.

Polskie Koło Sejmowe stwierdza dalej międzynarodowy charakter tej sprawy i uznaje jej urzeczywistnienie za porękę trwałego pokoju.

Polskie Koło Sejmowe wyraża nadzieję, że życzliwy nam cesarz Austrii sprawę tę ujmie w swe ręce.

Wskreszenie państwa polskiego, przy pomocy Austrii zapewni jej naturalnego i trwałego sprzymierzeńca“.

Platforma ta stanowi **maksymalistyczny** program polski, wyraża najogólniejsze dążenia każdego polaka w obecnej wojnie.

Nie podaje ona jednak **drogi**, wiodącej do tego celu, ani środków, jakimi go osiągnąć można. Nie wyszczególnia więc sprawy budownictwa państwowości polskiej i głównego zrębu tej państwowości—własnej armji, nie wypowiada się w sprawie aktu 5 listopada, jak wogóle wstrzymuje się od wypowiedzenia wobec faktów, które od aktu 5 listopada zasły.

Stwierdza ona natomiast z całą dobitnością ogólnonarodowy charakter dążeń ku niepodległości, międzynarodowość sprawy polskiej i podkreśla potrzebę przymierza polsko-austriackiego.

O ile zasadniczo uchwały Koła sejmowego jasno i niedwuznacznie podkreślają ogólnonarodowy program polski, na który każdy Polak daje swe placet — o tyle jednak **praktyczne wykonanie** tych uchwał kryje wiele niebezpieczeństw i rodzi szereg nieporozumień, które powinny być usunięte.

Chodzi przedewszystkiem o **interpretację** tych uchwał i to w dwójjakim kierunku: na wewnątrz społeczeństwa i na zewnątrz, a to wobec jednego i drugiego mocarstwa okupacyjnego.

Na wewnątrz ta uchwała mogłaby — a zawsze też i będzie przez elementa, nie zgadzające się na linję aktu 5 listopada — być interpretowana w tym duchu, iż wobec uchwał krakowskich winna być przerwana działalność aktywistyczna, wstrzymane prace nad budową własnej armji, słowem stworzoną na polu pracy państwowo-twórczej próżnia.

Taka interpretacja uchwał krakowskich, byłaby klęską narodową i wypaczałaby intencje narodu do wolności i niepodległości. To też wszelkim zakusom takiej interpretacji trzeba się z całą stanowczością przeciwstawić.

Tak samo i interpretowanie tej uchwały na zewnątrz społeczeństwa wymagać musi wielkiej zręczności.

Więc wszelkie nasze odpowiedzialne czynniki starać się muszą, by interpretacja „ex post“ nie wypaczyła tych hasel i by hasła te nie przyczyniły się do osłabienia naszej siły społecznej i politycznej, lecz przeciwnie, by ją wzmacniały.

Tembardziej, że program, uchwalony na Kole sejmowym w Krakowie zupełnie nie krzyżuje się z temi wytycznymi, które obozowi czynu od początku wojny przyświecały. Przeciwnie, program uchwalony przez Koło sejmowe naszej właśnie działalności daje realne podstawy.

Bo, aby ten program mógł ze sfery papierowej rezolucji przejść w sferę realizacji, musi być stworzona silna podstawa, na której oprzeć

się może niepodległość Polski. A podstawę tę tworzy siła. Więc stworzenie siły polskiej jest pierwszym warunkiem realizacji ostatnich uchwał krakowskich.

Dalszym, a wielce dodatnim rezultatem zjazdu krakowskiego, jest silne podkreślenie jedności frontu wewnętrznego polskiego, stanowcze zerwanie z polityką dzielnicową, wysunięcie na pierwszy plan spójni Królestwa i Galicji.

Hasło połączenia Królestwa i Galicji, hasło, które było kregosłupem działalności obozu niepodległościowego przedwojennego i osią, dookoła której obracała się cała ideologia Legionów — na tle ostatnich uchwał Koła sejmowego nabiera mocy i staje się „communis opinio“ każdego Polaka.

O nasze wschodnie granice.

W wirze starć i antagonizmów partyjnych, jakie ostatnio są tak obfitym udziałem naszego życia politycznego, zapomnieliśmy o związku, zachodzącym między intensywnością naszego budownictwa państwowego w czasie wojny, a ustaleniem ostatecznego terytorjum państwa polskiego w wyniku tej wojny. Już proklamacja 5 listopada zastrzegała dokładniejsze określenie granic państwa polskiego; otwierało to uprawnione nadzieje na przyłączenie do Polski przynajmniej części naszego historycznego dziedzictwa: ziem litewsko-ruskich.

W ciągu półrocznego okresu od aktu listopadowego nie wiele posunęła się naprzód budowa naszego gmachu państwowego. Nie powstała armia polska, jedyna rekojmia niepodległego bytu, mająca mieczem naczem wykreślić granice Polski na wschodzie. Spiętrzyły się natomiast trudności wewnętrzne, wzrosły niepomniernie przeciwnieństwa zewnętrzne. A pośród tych ostatnich jedno z większych niebezpieczeństw, jakie nam grozi, to niebezpieczeństwo stworzenia Polski słabej, w granicach okrojonej Kongresówki, bez związku z naturalnymi terenami naszej gospodarczej i kulturalnej ekspansji. W nowem świetle stanęły ostatnio przed naszymi oczyma kwestje: litewska i ukraińska, już nie jako zagadnienia narodowościowe, ale aktualne problemy państwowotwórczych konstrukcji.

Już w marcu r. b. pojawiła się w Berlinie u sekretarza stanu, urzędu dla spraw zagranicznych Zimmermanna, deputacja Litwinów i Białorusinów, której złożono zapewnienie autonomii narodowej Litwy i Białorusi w formie wprowadzie ogólnikowej i dwuznaczej, lecz pozwalającej orjentować się co do zamierzeń wobec Litwy, tych kół niemieckich, jakie mają w swym ręku władzę okupacyjną, a których szukać należy w głównej kwaterze niemieckiej i przeciwników aktu 5 listopada, u tych, którym wysokie stanowisko wojskowe daje wpływ decydujący na sprawę organizacji armii polskiej.

Przed miesiącem z dobrze poinformowanych kół politycznych nadeszła wiadomość, że w Berlinie przygotowuje się akt restytucji W. Ks. Litewskiego, proklamacja analogiczna do 5 listopada, że ma być powołane urzędowe przedstawicielstwo Litwy i tworzona armia litewska. Sprawa ta jakoby dojrzeć miała na gruncie zawodów i niepowodzeń z kwestją polską i jest wyrazem tendencji trwałego związania nowego tworu państwowego z Niemcami, jako pewnego rodzaju rekompensaty za usamodzielnienie Polski. Ostatnio przyniosły depezę wiadomość po-

twierdzącą, że wódz naczelny na Wschodzie zgodził się na powołanie do życia litewskiej Rady Narodowej. Aczkolwiek brak pod tym względem bliższych szczegółów co do charakteru i zakresu działania powoływanej do życia z woli gen. Hindenburga instytucji, nie ulega jednak najmniejszej wątpliwości, że powołanie jej pozostaje w ścisłym związku z tymi zamiarami restytucji W. Ks. Litewskiego, o jakich wyżej mówiliśmy. Pozostaje to zresztą w ścisłym związku z tą polityką, jaką w okupacji gubernji litewsko-białoruskich prowadzą władze niemieckie. Ze strony polskiej przeciwstawiono, jak dotąd, tym zamiarom jedynie zbiorową deklarację stronnictw, wyrażającą konieczność zapewnienia W. Ks. Litewskiemu niepodległości i nadzieję na wolny związek państwowy z Polską. Tej koniecznej i doniosłej skądinąd demonstracji, brak jednakże realnego podłoża faktów w dziedzinie naszej budowy państwowej, któreby stwarzały grunt do konkretnych kombinacji federacyjnych a już dziś nawet sprzyjać mogły próbom porozumienia się z Litwinami czy Białorusinami.

Nie brak jednakowo i podstaw do realnego niebezpieczeństwa i na innym terenie uprawnionych naszych interesów. Śledzimy wszyscy tą krzykliwą i nieustającą grę, jaką o uznanie swych praw „historycznych” do Chełmszczyzny, Podlasia i Wołynia, prowadzi ukraińskie przedstawicielstwo narodowe w Austrii. Akcja ta w czasie wojny znajdowała zawsze poparcie we wpływowej prasie niemieckiej hakatystyczno-wszechniemieckiego obozu. Dzisiaj znalazła dla niej również uznanie w głównej kwaterze niemieckiej. Tak przynajmniej wnosić należy z faktu udzielania przytułku dla galicyjskich legionistów ukraińskich przez Ober-Ost w 9 powiatach Królestwa Polskiego b. gubernji chełmskiej, nie należących do generał-gubernatorstwa warszawskiego. Tam przy wybitnej pomocy niemieckich komend etapowych, umożliwia się masowe werbowanie polskich chłopów do ukraińskiego „wojska”, dając do wyboru służbę pod „ukraińskim” sztandarem, albo udział w robotach przymusowych z perspektywą nieludzkiego traktowania i głodu.

Nie należy lekceważyć tego nowego czynnika, jakim w rozwoju polityki ukraińskiej jest przy nie publikowanej pomocy niemieckiej stwarzanie mimo wszystkie atuty własnej siły. Nie wolno nam zapominać, że związki między ruchem ukraińskim a kołami hakatystyczno-wszechniemieckie mijeszczę przed wojną, jak to ujawniły słynne relacje Krysiaka były bardzo ścisłe i wojna napewno ich nie rozluźniła! Przy pierwszym ożywieniu frontu wschodniego i prawdopodobnej może w niedługim czasie ofensywie na Rosję — kwestja ukraińska może zawsze wypłynąć na porządek dzienny w formie przeciwstawiającej się naszym interesom. Propaganda unicka metropolity Szeptyckiego na Ukrainie rosyjskiej, umożliwi nadać tej kwestji znamiona wielkiego i dojrzałego już do rozwiązania problemu państwowego, na tak długo, jak długo zepchnięcie sprawy polskiej z dominującego stanowiska w polityce międzynarodowej przy poparciu wrogiej nam prasy niemieckiej oraz koalicyjnej, ulegającej wpływowi żydowskiemu, będzie naszym wrogom potrzebne. Może zaś być to moment na tyle długi, zwłaszcza jeśli sprzyjać mu będzie dłuższe trwanie wojny, że niezawodnie ukraińscy politycy potrafią zeń skorzystać i dadzą nam próbkę realnej polityki korzystania z możliwości, tworzonych przez wojnę i tworzenia faktów dokonanych, jako jedyne niezawodnego kapitału politycznego, realniejszego nad wszelkie „określenia” ideałów polityki narodowej.

Zdaje się, że wśród naszych stronnictw politycznych od początku wojny jasne było przeświadczenie, że pomyślnie dla naszej państwowości rozwiązanie problemu ziem litewsko-ruskich, będzie niemożliwe

przy ingerencji w sprawie ustalenia granic państwa polskiego, koalicji. Wszyscy zdawaliśmy sobie sprawę z tego, że tylko zaczyn państw centralnych w pewnych warunkach sprzyjać może uznaniu naszych praw do części przynajmniej ziem, będących przedmiotem odwiecznego sporu polsko-rosyjskiego. Zachodzi pytanie czy w tym radykalnym zwrocie ku rachubom koalicyjnym, które umożliwiły ostatnio lewicy obozu aktywistycznego przejście na platformę pasywizmu — problem naszych granic wschodnich, zajmuje to wyraźne miejsce, w którym tylko ścisły związek między postępem naszych praw państwowo-twórczych i tworzeniem siły polskiej w czasie wojny — może obalić wszelkie zakusy wszechniemiecko-hakatystyczne zepchnięcia nas do granic etnograficznych.

Intryga a chimera.

W ciągu siedmiu miesięcy, jakie upłynęły od ogłoszenia aktu 5 Listopada, zmieniały się niejednokrotnie konstelacje polityczne, powodując odnośne zmiany taktyki stronnictw. Nie od rzeczy przeto będzie rozpatrzyć ustosunkowanie się względem aktu żywiołów narodowo-demokratycznych, tak działających w kraju, jakoteż przebywających na emigracji, czy to na Zachodzie, czy też na Wschodzie, jak również stanowisko naszej radykalnej lewicy.

Narodowa demokracja nie uznała aktu 5 Listopada i nawet założyła przeciwko niemu protest: wychodziła ona z zasady że: 1) akt ten nie posiada znaczenia, bo nie jest oparty na przepisach prawa międzynarodowego; 2) jest niezadawalniący co do treści, bo nie mówi o zjednoczeniu ziem polskich i 3) jest nie do przyjęcia przez naród polski z tego względu, że psuje stosunki z koalicją, która będzie miała decydujące znaczenie przy rozstrzygnięciu ostatecznem sprawy polskiej.

Skoro się jednak pokazało, że życie polityczne kraju poszło swoim torem, nie oglądając się na papierowy protest tych panów, zaczęli oni głosić, że wszelka praca polityczna u nas w chwili obecnej jest bezcelowa, bo wszystko, cokolwiek by tu było zrobione, musi być zmienione z chwilą zawarcia pokoju, wojna bowiem trwać będzie według ich mniemania, aż do ostatecznego zwycięstwa koalicji.

Nadzieje te uzasadniali oni w następujący sposób: Rosja nie może zawrzeć oddzielnego pokoju, bo jest pilnowana przez Japonię, która znowu jest pod obserwacją Ameryki, tej zaś strzeże Anglia. Historia na nas pracuje, my zaś powinniśmy oczekiwać spokojnie chwili, kiedy Rosja i Niemcy osłabiają się wzajemnie; w ten tylko sposób zachowamy dobre stosunki z Anglią i Francją i osiągniemy pewne korzyści.

Dlatego też uważali za pożądany każdy objaw obstrukcji w kraju, niezależnie od powodów, jakie go wywołały. A obstrukcję względem pracy państwowo-twórczej przejawiały niejednokrotnie tak żywioły konserwatywnej prawicy, jakoteż i radykalnej lewicy. Tak naprz. już w grudniu 1916 r. ze szczególną radością przyjęły sfery kierownicze Narodowej Demokracji uchwałę Głównego Komitetu Ratunkowego w Lublinie, uchwałę, stwierdzającą, że: „realizacja proklamowanej zasady niepodległego państwa polskiego odbyć się może tylko przy udziale samego społeczeństwa polskiego, a to przez prawnie wybranych jego przedstawicieli, do których należy też decyzja o kierunku polityki polskiej i o zachowaniu się narodu“. Narodowa Demokracja miała nadzieje, że kierunek

polityki wypadłby po jej myśli, a w każdym razie była zupełnie pewna, że w ten sposób sprawę budowania instytucji państwowych i tworzenia armji odkłada się na długi przeciąg czasu.

Tryumf jej był tem większy, że jednocześnie radykalna lewica wystawiła postulaty identyczne:

„Żadamy, aby był zwołany Sejm i utworzony Rząd narodowy, aby do odbudowy Państwa Polskiego stanęły wszystkie warstwy. Armia polska powołana być może przez jedynie do tego uprawnioną władzę państwową polską, bo szafarzem krwi polskiej może być jedynie rząd polski“.

Dziś, po upływie pół roku, widzimy dobrze, co oznacza taki postulat.

Powołanie do życia Tymczasowej Rady Stanu wielką obawą napełniało emigrację; uspokoili się dopiero wtedy, kiedy się rozbiły odnośne pertraktacje i passywiści zrzekli się współudziału.

Sama Rada Stanu nie przejmowała ich początkowo zbyttem niepokojem: wiedzieli dobrze, że sporo czasu upłynie, zanim nastąpi pewne skoordynowanie różnorodnych jej żywiołów, z drugiej strony, że wąskie jej kompetencje nie pozwolą na dokonanie czynów ważkich. Zadawali się więc na razie szkalowaniem Rady Stany w prasie zachodnio-europejskiej oraz w organach swoich w Petersburgu i Moskwie.

Dopiero wybuch i powodzenie zamachu stanu w Rosji podsunęły zagranicznym organizacjom endeckim myśl, że trzeba również wykonać zamach stanu i wytworzyć rząd polski na emigracji, w jakim malowniczo położonym hotelu, na gościnnej szwajcarskiej ziemi. Byłby to oczywiście na razie rząd moralny, ale w odpowiedniej chwili, bądź-to podczas pertraktacji pokojowych, bądź też bezpośrednio po zawarciu pokoju, spodziewali się endecy przy poparciu koalicji władzę rzeczywiście w ręce dostać. Jaki by to był tryumf dla uciekinierów z dnia 5 sierpnia 1915 r.

Jedną z przeszkód na drodze do urzeczywistnienia tych ponętnych zamiarów była oczywiście Tymczasowa Rada Stanu, tem więcej, że w tej właśnie chwili dążyła ona do wzmocnienia swej pozycji, wystawiając postulat powołania regenta.

Trzeba więc było przeciwstawić się temu hasłu, i endecy włożyli frygijską czapkę, stali się zagorzałymi republikanami, budząc zdziwienie, a następnie zyskując poklask i w Rosji i we Francji. Trzeba było dalej za wszelką cenę wytworzyć w kraju anarchję i zamęt, zaognić stosunki między społeczeństwem a władzami okupacyjnymi i dążyć wprost do obalenia aktu 5 Listopada, i do sprowadzenia sprawy polskiej na poziom koalicyjnych obietnic.

Wyznać należy, że ciężkie warunki materialne, w jakich się społeczeństwo nasze znajduje skutkiem dewastacji kraju przez władze okupacyjne bardzo im ułatwiały agitację, tem więcej, że radykalna lewica nieostrożnie poszła na lep hasła republikańskich.

Dlatego też tak przebieg ostatniego zjazdu Rady Narodowej, gdzie o mały włos nie zatryumfowały hasła republikańskie, jako też cały ten zamęt w szkolnictwie i w dziedzinie stosunków robotniczych, jak wreszcie próba konsolidacji z wyłączeniem zwolenników tworzenia silnego rządu i z bardzo niewyraźną platformą, wszystko to razem wzięte — bardzo im było na rękę.

Byliśmy w ciągu ubiegłego półrocza świadkami dziwnego zjawiska: posunięcia taktyczne radykalnej lewicy idą równolegle z takimi posunięciami taktycznymi, które znajdują aprobatę pp.: Dmowskiego, Piłtza i S-ki.

W pogoni za chimera ludowładztwa, ludzie — którym, zdawało-by

się rzeczywiście, chodzić powinno o budowanie instytucji państwowych, popierają polityczną intrygę tych, którzy do budowy tej w żaden sposób dopuścić nie chcieli.

U w a g i.

Dnia 15 kwietnia, czytaliśmy w „Rządzie i Wojsku”: „Rewolucja rosyjska wróży prędko pokój, a chwila zawierania pokoju będzie chwilą dla nas najkrytyczniejszą. Jakże będzie wówczas wyglądała nasza sprawa, jeżeli i wtedy nie będziemy mieli żołnierza, na którym by słuszność naszych żądań można było oprzeć”? Nie długo jednak trwało z tego powodu przerażenie redakcji. Już dnia 16 maja dowiedzieliśmy się z tamtego samego pisma, że armja polska „do końca wojny się nie stworzy”. Co za rewelacja i dlaczego? „Carat upadł — nowa Rosja zgadza się na niepodległość Polski. Więc o co walczyć dziś z Rosją?... Nie może dziś armja polska zdobywać Mińska i Witebska, gdzie gubernatorami są Polacy“...

Szczęśliwe P. O. W. Nie splami się „ugodowością”. Armja polska „do końca wojny się nie stworzy”. Jakże jednak „będzie wyglądała nasza sprawa” na kongresie?

„Braunschweiger Neueste Nachrichten“ z dnia 20 kwietnia ogłosiły za zgodą cenzury wojennej warunki pokojowe, które powiódł na konferencję socjalistyczną do Sztokholmu poseł Scheidemann, znany z bliskich stosunków z rządem niemieckim w obecnej wojnie. Według tych warunków państwo polskie ma powstać z Królestwa i Galicji, ale ma być pozbawione własnego wojska, aby w ten sposób gwarantować bezpieczeństwo granicy niemieckiej od wschodu.

A więc państwo bez armji? Jeżeli tak, to kierownicy polityki antywerbunkowej powinni dostać pour le merite. Im bowiem przedewszystkiem ma Polska do zawdzięczenia, że dziś, pod koniec wojny, zamiast 66 pułków mamy nadal tych samych... 6.

Nr. 17 „Rządu i Wojska” zawiera dokument pierwszej klasy. Ogłasza, że „sprawa armji polskiej staje się zagadnieniem nie militarnem, lecz **wyłącznie (!) politycznem**”, ponieważ „zasadniczą” tę zmianę „wnosi rewolucja rosyjska”. Na czem polega istota tej „zasadniczej” zmiany uchylił nieco rąbka zasłony już Nr. 15 „Rządu i Wojska” przewidując, że teraz „obok zagadnienia tworzenia nowej państwowości, wypuklił się **jeszcze bardziej (!) zagadnienie ukształtowania stosunków społecznych**”. Nie brak podobnych niedyskrecji i w innych pisemkach tego kierunku. Niedawno można było nawet czytać, że armja polska nie tylko ma za zadanie zdobyć państwo polskie; ale i szersze, równie rzekomo ważne, wziąć udział w krwawym „przewrocie ludzkości”. Jest to rewelacja, bo dotąd naród wiedział jedno, że o Polskę bić się mamy i o państwo polskie chodzi, a nie o urzeczywistnianie takich lub innych doktryn społecznych. Nie dziwi nas to jednak, znając przeszłość kierowników polityki P. O. W. Ta przeszłość wyjaśnia zarówno nieudane próby tworzenia „rady żołnierskiej” w Legionach, jak i używanie P. O. W. do rozbijania wieców lub śledzenia przeciwników politycznych. Wolno, ale konsekwentnie P. O. W. spada do roli... bojówki partyjnej.

Socjalistyczny „Naprzód” krakowski w Nr. 124, z 31 maja r. b. przynosi następującą notatkę z Rosji, którą przytaczamy dosłownie:

„Przez Sztokholm doszła wiadomość, że wśród Polaków, służących w armii rosyjskiej samorzutnie odbywa się pewien proces skupiania się w specjalnie **polskie zrzeszenia żołnierskie**. Na trzech wielkich wiecach żołnierskich w Kijowie, Moskwie i Petersburgu **uchwalono uznać w Piłsudskim wodza naczelnego wszystkich sił polskich**.

Uchwałę podobną przyjęły też i Legjony Gorczyńskiego”.

Nie wchodzimy w meritum samej sprawy. Pomijamy fakt akcesu do tych uchwał drużyn Gorczyńskiego, które dla całego obozu niepodległościowego były „drużynami Kainowymi”. Niech „Naprzód” w zachwycie nad rewolucją rosyjską nie zapomina o swoim pod tym względem stanowisku. Pytamy się tylko co za cel ma szerzenie tego rodzaju wieści, podawanie ich pod fascynującymi publiczność tytułami. W czym to leży interesie, co i kogo chce w ten sposób „Naprzód” dyskredytować?

Głośna po zjeździe rozpadającej się Rady Narodowej „konsolidacja” rozbiła się. Po wyjściu grup centrowych z Rady Narodowej endecy zaproponowali naszym radąkom, aby przyjąć za podstawę ich program zjednoczenia ziem polskich po wojnie, a. komplementnego pasywizmu w czasie wojny. To było za dużo i resztki wstydu zwyciężyły w C. K. N. Układy się rozbiły, ale flirt pokątny trwa dalej. Wobec tego, że legion Gorczyńskiego uznał Piłsudskiego wodzem, niedoszły interes może odżyć. Z tego względu należy zapamiętać, że endecja chciała wywalić Radę Stanu i stworzyć w kraju próżnię, aby umożliwić Dmowskiemu odegranie roli Venizelosza polskiego za granicą. C. K. N. chciał próżni, aby Piłsudskiemu torować drogę do dyktatury. Wszak warto przypomnieć, że pod pseudonimem „Wiktora” w „Przedświcie”, organie P. P. S. czytaliśmy przed wojną jeszcze artykuły o potrzebie dążenia „przez dyktaturę jednostki do dyktatury proletariatu”. Nie ubliża to przypomnienie osobie dawnego brygadiera. Jawnym był i jest jego program. Tę jawność jego i konsekwencję partyjną szanujemy. Nie dziwimy się również, że jego obóz znalazł się dziś na równoległej drodze z narodową demokracją. Mój Boże! Czego to się w Polsce dla władzy nie robi!

Biuro „Centrum Narodowego” mieści się w lokalu „Głosu”, ulica Sienna 4. I p. w Warszawie.

Uprasza się o nadsyłanie należności za „Demokratę Polskiego” oraz inne wydawnictwa. Biuro Stronnictwa Polskiej Demokracji będzie się mieścić od 1 lipca w Alei Ujazdowskiej Nr. 29.

TREŚĆ: Odpowiedź państw centralnych. — Centrum narodowe. — Redukcja organizacji zaciągu do wojska polskiego. — Z powodu uchwał koła sejmowego w Krakowie. — O nasze wschodnie granice. — Intryga a chimera. — Uwagi.

w węg. 55/786